

0 anarchizmie i przemocy

28 stycznia 2014

8 listopada 2013 r. sąd w dystrykcie Lenin, spełnił żądanie prokuratury, która złożyła wniosek o uznanie (napisanego dwa lata wcześniej) tekstu „0 anarchizmie i przemocy” za „ekstremistyczny”. Obecnie sąd zakazał jego rozpowszechniania. Artykuł po raz pierwszy ukazał się w 33 numerze pisma „Avtonom”, jesienią 2011 r. a także w 5 numerze fińskiej gazety anarchistycznej „Väärinajatteliija”. Jego autor/autorka pozostaje anonimowy, gdyż opublikował go pod pseudonimem. Uralskie centrum badań sądowych, które przygotowało ekspertyzę na temat tekstu, stwierdziło, że „nosi on znamiona próby usprawiedliwienia brutalnych czynów, które mogą być wymierzone w inne osoby, a częściowo przeciwko konkretnym grupom ludzi”. Śledczy dopatrzyli się tam nawet podżegania do nienawiści przeciwko „grupom społecznym, rasowym, narodowym i religijnym”.

* * *

Niektórzy uważają, że anarchizm sprzeciwia się przemocy, ponieważ dla anarchistów cele i środki jakie do nich prowadzą są tożsame. Prawdą jest jednak tylko druga część powyższego stwierdzenia, ponieważ w anarchizmie przemoc nie jest wyłącznie środkiem, lecz w pewnym sensie stanowi ona również cel sam w sobie.

Nie mam tu na myśli dziecinnych przechwałek o wieszaniu ostatniego burżuja na flakach ostatniego księdza czy czegoś innego w tym rodzaju. Zniszczenie przeciwników klasowych, rozumianych jako konkretne jednostki nie jest rewolucyjnym celem. Jak napisał Kropotkin, może być ciężko uniknąć ekscesów ze strony najbardziej rozwścieczonych ludzi, jednak oczywistym jest, że w takim przypadku celem anarchistów będzie zminimalizowanie ofiar.

W obecnym społeczeństwie, ludzie są przede wszystkim ofiarami

swoich własnych ról. To jednak wcale nie oznacza, że nie istnieje coś takiego jak indywidualna odpowiedzialność.

U podstaw wszelkich systemów wartości leży idea, że każdy musi zapłacić za swoje złe uczynki. Rzecz jasna, nie jest to żadna anarchistyczna innowacja, lecz uniwersalna zasada, podzielana przez całą ludzkość. Istnieją ogromne różnice w kwestii tego jakie czyny są słuszne a jakie nie, i jak należy karać za zło, jednak z podstawową zasadą o której tu mówimy, zgadzają się wszyscy.

Przebaczenie jest czymś szlachetnym ale tylko pod warunkiem, że jest dobrowolne. Ostatnią rzeczą do jakiej mamy prawo to przebaczać w cudzym imieniu. Jeśli ktoś zostanie obrażony, pobity, zdradzony czy zgwałcony, tylko do niego – i do nikogo innego – należy decyzja czy wybaczy czy też będzie się domagał kary. Jestem pewna, że zgodziłby się z tym nawet Jezus.

Mamy milion praktycznych argumentów, jakie ktoś mógłby wysunąć przeciwko zasadzie zemsty. Czasami zemsta może prowadzić do niekończącej się spirali przemocy, czasem może ona przeszkodzić sprawcy w zrozumieniu, że popełnił błąd i w naprawieniu swoich postępów, czasem zemsta może prowadzić do problemów, które dotkną nie tylko jej aktorów, ale również osoby im bliskie a nawet ich towarzyszy. Czasem takie argumenty są wystarczające, żeby powstrzymać się od zemsty. Lecz mimo to, zemsta wciąż stanowi podstawę wszelkiej sprawiedliwości. Dzieje się tak, ponieważ zemsta może istnieć bez wybaczenia, lecz wybaczenie nie może istnieć bez zemsty. Jeśli możliwość zemsty znajduje się poza twoim zasięgiem, wówczas twoje przebaczenie jest bezwartościowe.

Rząd ze swoimi normami zakazuje zemsty, a przez to odmawia nam prawa do bycia podmiotem moralnym. W ramach kompensacji, system daje nam filmy akcji i niezliczoną ilość innej rozrywki, w których centralną kwestią pozostaje zemsta. Daje się nam do niej prawo jedynie w naszej wyobraźni. Tylko w swoich marzeniach pozwala się nam na bycie ludźmi.

Zemsta jest podstawą wszelkiej sprawiedliwości na ziemi. Jeśli społeczeństwo nie jest w stanie tego pojąć, wówczas pieprzyć to społeczeństwo.

Weźmy za przykład morderstwo prezydenta USA Williama McKinleya, popełnione przez anarchistę Leona Czołgosza w 1901 roku. Zabójstwo pociągnęło za sobą ogromną falę represji wymierzonych w anarchistów i socjalistów. W następnych latach uchwalono prawodawstwo, które m.in. zakazywało anarchistom wjazdu do Stanów Zjednoczonych i które wciąż obowiązuje (szczęśliwie dziś jest ono rzadko egzekwowane)

Większość z ówczesnych anarchistów (np. Johann Most) potępiło Czołgosza i nawet ci nieliczni, którzy go bronili (jak Emma Goldman) stawali raczej w obronie towarzysza niż jego czynu. Czołgosz nie miał bliższych powiązań wewnątrz ruchu anarchistycznego. Był nieudacznikiem, a być może także szaleńcem. Wielu badaczy uważa, że nigdy nawet nie miał dziewczyny. Jego czyn nie doprowadził do żadnej pozytywnej zmiany w społeczeństwie, nie pozwolono mu nawet na wyjaśnienie swojej motywacji. Pośpiesznie go skazano, a egzekucja została przeprowadzona w miesiąc po zabójstwie.

Jednak, mimo wszystkiego, co zostało tu przed chwilą powiedziane, prezydent McKinley zasługiwał na śmierć.

W 1889 r. z niewiadomych do dziś powodów doszło do wybuchu na krążowniku USS Maine, który cumował u wybrzeży Hawany. Kuba wciąż była jeszcze wtedy hiszpańską kolonią, która często buntowała się w walce o swoją niepodległość. Po wybuchu na Maine, USA wypowiedziały Hiszpanii wojnę. W jej wyniku Kuba zyskała wolność, zaś Puerto Rico i Filipiny stały się koloniami Stanów Zjednoczonych. Jednak mieszkańcy Filipin nie cenili swoich nowych władców bardziej od poprzednich, wzniecając powszechną rebelię o całkowitą niepodległość. Prezydent McKinley zgniótł rebelię z tą samą brutalnością z jaką są one zgniatane zawsze i wszędzie.

Nikt nie zna dokładnej liczby zabitych i zmarłych, jednak szacuje się, że w tamtych latach ogólna liczna populacji zmniejszyła się o około milion osób.

Morderstwo McKinleya nie powstrzymało wojny, po zabójstwie ciągnęła się ona jeszcze przez rok. Możliwe, że wojna i okrucieństwo popełnione przez armię amerykańską na Filipinach, nie były nawet głównym powodem zamachu.

Lecz kto by się nie ucieszył z faktu, że przynajmniej jedna szumowina dostała to na co zasłużyła?

Dla anarchistów, zawsze istnieje okazja do zemsty.

Rząd jest monopolem przemocy, który przejmuje wszelką kontrolę nad kwestiami moralnymi. Doskonały obywatel nie wtrąca się w interes systemu sądowniczego tylko ufa jego ekspertom. Gdy rezygnujemy z zemsty, państwo uwalnia nas od konieczności zwracania komuś przemocy i obiecuje, że zatroszczy się o to za nas. Muszę przyznać, że państwo często dotrzymuje tej obietnicy. W bogatszym kraju, bardziej prawdopodobnym jest, że system sądowniczy efektywniej ukarze tych, którzy cię skrzywdzili, niż mógłbyś to zrobić ty sam.

Jednakże w anarchizmie każda jednostka stanowi integralną część zarządzania, stanowiąc jej wszystkie trzy gałęzie jednocześnie – prawodawczą, wykonawczą i sądową. To oczywiście wiąże się ze wzrostem ryzyka linczu i głupoty motłochu, nawet prymitywne i średniowieczne społeczeństwa anarchistyczne, takie jak Islandia podejmowały kroki w kierunku separacji siły przynajmniej do jakiegoś stopnia. Jedynym możliwym rozwiązaniem jest wymagać od każdego, by brał odpowiedzialność za każdą z tych części przez pewien ograniczony okres, tak by nikt nie został wydelegowany w tym samym czasie do więcej niż jednej z nich. Faktycznie, anarchistyczna Islandia miała raczej skomplikowany system prawny. Nie wierzę, by w warunkach nowoczesnego społeczeństwa, anarchistyczny system prawny mógłby być prostszy od islandzkiego, jaki obowiązywał w

tamtych czasach.

Wielu miesza ze sobą przemoc, siłę i władzę, jednak zjawiska te są czymś różnym i anarchiści oponują tylko przeciwko trzeciemu z nich. Władza jest przywilejem, który staje się zinstytucjonalizowany, formalny, usankcjonowany tradycją lub charyzmą. Anarchiści nie odrzucają władzy ekspertów, tak długo jak posiada ona sensowne granice. Wszelka władza oparta na pozycjach eksperckich powinna podlegać ciągłej kontroli i ocenie, a w dalszej perspektywie powinniśmy mieć jej całkowite zniesienie. Dlatego anarchizm nie usiłuje znieść prawa do posługiwania się przemocą, lecz dąży do jego równej dystrybucji, pomiędzy wszystkich ludzi.

Podchodząc do sprawy w tym duchu, nie ma fundamentalnej różnicy czy anarchizm zawierałby więcej czy mniej przestępstw od naszego obecnego społeczeństwa. Anarchistyczna Islandia oparta była na kulturze brutalnych macho, w której każda zniewaga kończyła się walką na miecze. Jednak islandzki scenariusz nie jest jedyną możliwością dla anarchizmu. Jest równie prawdopodobne, że w anarchizmie ludzie będą żyli jak na obrazkach z pisma Strażnica, gdzie widzimy lwy wylegujące się na Sawannie pośród ludzi i jedzące owoce. Lecz nawet gdyby nikt nie został zabity w anarchistycznym społeczeństwie (w rzeczy samej istniały prymitywne społeczności w których koncepcja morderstwa była nieznana), to w anarchii i tak każdy ma potencjalnie możliwość wydania wyroku i wymierzenia kary. I tym właśnie z definicji jest przemoc. Dlatego anarchiści są za przemocą.

Autor: Antti Rautiainen

Źródło oryginalne: avtonom.org

Źródło polskie: [Grecja w Ogniu](#)